

Ludwika Ślękowa

Andrzej Litwornia (5 października
1943 - 16 marca 2006)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 97/3, 261-265

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANDRZEJ LITWORNIA
(5 października 1943 – 16 marca 2006)

Wśród studentów, którzy rozpoczynali w 1961 r. polonistykę, już na pierwszy rzut oka wyróżniał się wzrostem i urodą. Po nieco bliższym poznaniu, do czego dawało okazję prowadzenie ćwiczeń z literatury dawnej – erudycją, demonstrowaną z nieco nadmierną swobodą.

Takiego Andrzeja Litwornię zapamiętałam, gdy był studentem pierwszego roku.

Przybył do Wrocławia z Twardogóry, gdzie skończył przeduniwersytecki etap edukacji¹. Z tym środowiskiem utrzymywał potem kontakty, czego wyrazem był nekrolog po jego śmierci zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” przez dawne twardogórskie liceum ogólnokształcące.

W ciągu studiów nie był niewidoczny, odznaczał się bowiem niezwykle ruchliwością, która dawała o sobie znać na każdym kroku. Już wtedy poznaliśmy go jako miłośnika starych przedmiotów, a przede wszystkim książek. Na ostatnich latach studiów wybrał też – bardzo oblegane – seminarium staropolskie u prof. Czesława Hernasa.

Uzyskawszy magisterium (1966) został zatrudniony w Katedrze Literatury Polskiej (rychło potem przemianowanej na Instytut Filologii Polskiej, któremu dyrektorował prof. Bogdan Zakrzewski). Szybko wszedł w środowisko. Okazało się m.in., że dzięki niemu i jego rozlicznym kontaktom z antykwariatami i księgarniami można było nabyć cennych, a poloniście na co dzień potrzebnych książek. Były to przecież czasy, kiedy wszystko, w tym i książki, „zdobywało się”, a nie zwyczajnie kupowało.

Pod kierunkiem prof. Hernasa napisał w r. 1974 rozprawę doktorską, zdał przewidziane regulaminem egzaminy i otrzymał stopień doktora nauk humanistycznych. Podstawę stanowiła dysertacja o twórczości poety żyjącego na przełomie XVI i XVII stulecia, twórcy cyklu wierszy religijnych nawiązujących do włoskiej poezji wieku XVI. Praca – zatytułowana *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny* – okazała się znakomita, co dobrze pamiętam jako jedna z jej recenzentek (*nb.* towarzyszyła mi trema, byłam wtedy debiutantką w tym „zawodzie”). Została opublikowana w r. 1976 w serii bardzo przez specjalistów cenionej – „Studia Staropolskie” (t. 46). Problematyka monografii, co trzeba zauważyć mając na względzie późniejsze losy autora, skupiała się głównie wokół polsko-włoskich powi-

¹ Dane biograficzne zaczerpnięte zostały z hasła do słownika *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, przygotowanego w Pracowni Dokumentacji Literatury XX Wieku Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie. Materiały te udostępniła mi uprzejmie prof. J a d w i g a C z a c h o w s k a, za co bardzo dziękuję.

zań literackich, a to z racji charakteru dorobku poetyckiego samego pisarza. Andrzej Litwornia, od czasu uzyskania stopnia doktora pracujący we wrocławskim Instytucie Filologii Polskiej jako adiunkt, dobrze był zorientowany w tej materii i wykorzystawszy ustalenia swoich poprzedników poddał wnikliwej analizie materię poetycką utworów Grabowieckiego. Nie porzesał na tym, starając się także uchwycić dzięki materiałom, do jakich dotarł, tajniki ukrytej dotychczas działalności i życia pisarza. Aby osiągnąć takie cele, posługiwał się pracochłonnymi metodami wymagającymi rozlicznych kwerend bibliotecznych oraz oglądu twórczości wielu pisarzy schyłku XVI wieku. Monografia stanowiła potwierdzenie zarówno umiejętności filologicznych autora, jak – co także przecież ważne – pisarskiego talentu.

Jednocześnie z pracą dydaktyczną i naukową, ulegając swemu temperamentowi, urzeczywistniał pasje: działał w harcerstwie (jako podharcemistrz przyczynił się później do zorganizowania obozów Chorągwi Wrocławskiej we Włoszech); ponadto sprawował funkcję zastępcy dyrektora Instytutu, był członkiem Kolegium Redakcyjnego wydawnictw Uniwersytetu Wrocławskiego, prowadził w Telewizji Polskiej *Antykwariat*, program, którego był także twórcą.

W jego biografii naukowej przełomowy okazał się rok 1977. Był wtedy uczestnikiem letniego kursu języka i literatury włoskiej, zorganizowanego dla obcokrajowców w Massa Marittima w Toskanii przez Università Cattolica del Sacro Cuore z Mediolanu. W dwa lata później objął stanowisko lektora języka polskiego w rzymskim uniwersytecie La Sapienza, a w roku akademickim 1984/85 został na tejsze uczelni profesorem kontraktowym. W ten sposób, niejako wyprzedzając zbliżające się przemiany w Polsce, stał się mieszkańcem przyszłej wspólnoty europejskiej.

Utrzymywał kontakt z Polską, przyjeżdżał często, bywał zawsze u nas w Instytucie, odwiedzał przyjaciół i znajomych, zaopatrywał się w nowości wydawnicze, wzbogacając swoją domową bibliotekę, już i tak bogato wyposażoną. Zbierał też różnorodne antykwaria, w nich i w książkach lokując wszystko. „Z ziemi włoskiej” śledził pilnie wydarzenia w Polsce – nie tylko kulturalne, ale i polityczne. Przyjechał nawet specjalnie po to, żeby zapisać się do Solidarności, z którą – jak cały nasz Instytut – wiązał duże nadzieje.

Równocześnie uczestniczył bardzo aktywnie w życiu włoskiej Polonii: wygłaszał prelekcje, aranżował spotkania z pisarzami (z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim) i filmowcami (z Andrzejem Wajdą), z aktorami (np. z Jerzym Stuhrem). Wyrazem uznania dla tej działalności była odznaka Zasłużony dla Kultury Polskiej (1988), a potem Dyplom Ministra Spraw Zagranicznych za Wybitne Zasługi dla Promocji Polski w Świecie (2005).

Objęcie stanowiska profesora nałożyło nań nowe obowiązki. Zaczął prowadzić seminaria ze slawistyki, co niewątpliwie wymagało – mimo wcześniejszego przygotowania (był m.in. na stypendiach w Pradze i Brnie) – dodatkowej pracy, tym bardziej że zainteresowania magistrantów, które chciał i mógł zaspokoić, kierowały się ku różnym literaturom słowiańskim, rozmaitym epokom i prądom. W roku 1999 został członkiem komitetu redakcyjnego czasopisma „*Studia Mythologica Slavica*”, wydawanego w Lublanie przez Słoweńską Akademię Nauk we współpracy z Departamentem Języków i Kultur Europy Środkowo-Wschodniej uniwersytetu w Udine.

Korzystając ze swego pobytu we Włoszech oraz znajomości tamtejszych osobistości i zwyczajów, pomagał przybywającym do tego kraju rodakom. Byli to ludzie

bardzo różni: słynni artyści, uczeni i „koledzy po fachu”. Towarzyszyła mu i wspierała go w tym jego żona, Krystyna, artysta plastyk (jej wystawę można było oglądać m.in. w Muzeum Narodowym we Wrocławiu w r. 1997). Dom Litworniów był zawsze otwarty, a oni pomocni.

W okresie pobytu w Wiecznym Mieście pracował także – zwłaszcza podczas wakacji – jako przewodnik, oprowadzając polskie wycieczki po Rzymie i Watykanie. Znakomity gawędziarz, znawca nie tylko literatury, ale i historii sztuki, z wielką pasją dzielił się z turystami swoją wiedzą.



Andrzej Litwornia

We Włoszech dopadła go choroba. W jej zwalczaniu z godną podziwu energią i oddaniem pomagała mu żona. Pierwszy atak choroby, która po wielu latach okazała się śmiertelna, przetrwał w Rzymie, uzyskawszy we wrocławskiej uczelni, z którą wciąż był związany, urlop zdrowotny. Gdy się uporał z poważną dolegliwością, powrócił na dawne stanowisko do Wrocławia. Był to rok 1989. Ale już w październiku następnego roku objął we Włoszech ponownie lektorat języka polskiego, tym razem na uniwersytecie we Florencji. Pozostał na nim do r. 1992, kiedy to wygrał konkurs na profesora nadzwyczajnego języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Udine. Osiadł tam na stałe. Przez kilka lat dojeżdżał też do Pizy, gdzie kierował katedrą polonistyki, co znacznie powiększyło jego obowiązki dydaktyczne i uratowało dalsze nauczanie literatury oraz języka polskiego na tym uniwersytecie.

Do czasu napisania rozprawy doktorskiej zainteresowania Andrzeja Litwornia skupiały się na literaturze polskiej XVI i XVII w. (ale był on także autorem studium o kancjonale pogrzebowym Perliciusa z połowy w. XIX), potem wyraźnie zaczęły się ogniskować na włosko-polskich powiązaniach literackich. Zwiastunem była praca dotycząca sfery wyobrażeń o narodach (opublikowana w r. 1986 w tomie zbiorowym *Cultura e nazione in Italia e Polonia dal Rinascimento all'Illuminismo*). Zdobytą wiedzę na ten temat starał się upowszechnić, czego wyraz

stanowiły np. realizowane we współpracy z TVP filmy o historycznych związkach między Polską a Włochami. O związkach tych wydał trzy książki.

Pierwsza to opublikowana w 2003 r. we wznowionych „Studiach Staropolskich” (Series Nova, t. 3) praca nosząca tytuł „*W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyciężony*”. *Spory o Wieczne Miasto (1575–1630)*, a więc formułą tą nawiązująca do frazki renesansowego klasyka, Jana Kochanowskiego.

Na drugą, ogłoszoną w r. 2005 również w „Studiach Staropolskich” (Series Nova, t. 11), zadedykowaną „Przyjaciołom z Wrocławskiej Polonistyki – pamiętanym i pamiętającym”, złożyły się prace poświęcone Dantemu: „*Dante go ktoś się odważy tłumaczyć?*” *Studia o recepcji Dantego w Polsce*. Obejmują one czasy od XV w. poczynając, na współczesności kończąc, a więc historię długiego trwania. Źródeł poszukiwał autor w najrozmaitszych typach piśmiennictwa (np. w przewodnikach, nie mówiąc o literaturze), brał pod uwagę tłumaczenia *Boskiej Komedii* (część 2 jego książki zawiera przegląd polskich tłumaczeń fragmentów *Piekkła*), cytaty z arcydzieła, nawiązania do niego, wzmianki o samym twórcy. Interesowała go też kwestia, co Dante mógł wiedzieć o Polsce. W ten sposób cykl studiów układa się w monografię „opartą na nowatorskim pomysle, odchodzącym od tradycyjnej metody bibliograficznej” – czytamy na okładce książki.

W okresie gdy osiadł na dobre w Udine, wypromował wielu magistrów. W latach 1998–2004 pełnił też funkcję dyrektora Centrum Językowego i Audio-wizualnego w Departamencie Języków i Kultur Europy Środkowo-Wschodniej. Stał się znany i lubiany przez studentów, z którymi potrafił utrzymywać serdeczne stosunki i którzy nazywali go krótko: „Professore Polacco”. W dalszym ciągu zachował ożywione kontakty z wrocławskim środowiskiem, brał udział w odbywających się w Polsce konferencjach naukowych (np. w Warszawie, w Kazimierzu Dolnym), w czasie których wygłaszał referaty, wiele też wnosząc do toczących się dyskusji. Był nieomal stałym autorem publikującym artykuły i recenzje w „Pamiętniku Literackim” (znalazły się one jeszcze w dwóch zeszytach z r. 2005). Wiele drukował w księgach zbiorowych. W Rzymie i w Udine przeważnie były to prace dotyczące włosko-polskich powiązań, choć Litwornia zajmował się i inną problematyką (np. w pracy zamieszczonej w zbiorze *Ungheria 1956. La cultura si interroga* – o literackich echem w Polsce interwencji sowieckiej na Węgrzech). Jego rozprawy ukazywały się też w tomach zbiorowych z okazji jubileuszy odbywających się w macierzystej uczelni (np. w księdze ofiarowanej prof. Bogdanowi Zakrzewskiemu, za którego czasów został zatrudniony w Instytucie, znalazł się artykuł *Włoskie poezje na upadek Rzeczypospolitej Krakowskiej*). Dalej też współpracował z TVP, gdzie powstał także film poświęcony jemu samemu (*Professore Polacco*, 1995), ponadto zaś 6-odcinkowy cykl *Cny język Polaków* oraz *Fiolki w Neapolu* – film ważny ze względu na przyjaźń z Herlingiem-Grudzińskim. W trakcie swoich licznych pobytów w Polsce odwiedzał przyjaciół i znajomych. Nie żałował czasu na spotkania i uroczystości. Zawsze był ich dobrym duchem. W czasie rozmów poruszał się niespokojnie, perorując, lubił spacerować, ciągle wstawał z miejsca i żywo gestykulował.

Trzecia i zarazem ostatnia książka to wydany w Warszawie pod koniec r. 2005 *Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem. 1829–1831*. Litwornia od dawna buszował po zatłoczonym terenie badań nad Mickiewiczem, a tom ten był tylko ich zwieńczeniem. Jak czytamy na okładce:

Tematem książki jest nie tyle pobyt Mickiewicza we Włoszech, ile przede wszystkim sam pobyt w Rzymie [podkreśl. L. Ś]. To tam w grudniu 1830 r. zaskoczyła poetę wiadomość o wybuchu powstania listopadowego, to stamtąd podążył okrężną drogą do Wielkopolski. Przyczyny nieśpiesznego wyjazdu z Rzymu, podobnie jak decyzja, by nie wziąć czynnego udziału w powstaniu, są niejasne i trudne do ustalenia. Kryją się za tym powody wielorakie, związane m.in. z osobistymi doświadczeniami, a wynikające także z niezrozumienia roli duchowego przywódcy, jaką przeznaczyli słabo zorientowanemu Mickiewiczowi młodzi warszawscy spiskowcy. Autor książki przedstawia fakty, ostateczną ocenę pozostawiając Czytelnikowi.

Książka – zadedykowana żonie Krystynie, ustawicznie i spolegliwie towarzyszącej autorowi – wyposażona w smakowite ilustracje (głównie reprodukcje tamtoczesnego malarstwa, w tym *Cypryisy* Schimrera z r. 1830), „przedstawia fakty”, a więc Rzym czasu, gdy poeta do niego przybył, i ludzi, z którymi się tam zetknął (polskich i włoskich artystów, polską i rosyjską emigrację).

Na promocji tej ostatniej książki już się nie pojawił osobiście. Licznie zebrani wysłuchali jego słów z nagrania.

W czerwcu ubiegłego roku, kiedy widziałam go po raz ostatni, znać było postępy choroby, choć on mówił o niej lekceważąco.

16 marca 2006 nastąpił moment ostateczny. Nam – jego przyjaciółom – pozostaje tylko powtórzyć za Czesławem Miłoszem, który niedawno także zakończył swoją ziemską pielgrzymkę:

Płaczmy, lamentujmy po wielkiej utracie.
Porysujmy węglem twarze, rozpuszczajmy włosy.
Błagajmy, niech będzie wrócona
Druga przestrzeń.

Ludwika Ślękowa